

Sławińska, Eugenia

Rola prasy grudziądzkiej lat 1918-1939 w kształtowaniu się kultury literackiej środowiska

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 19/3, 47-75

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUGENIA SŁAWIŃSKA

ROLA PRASY GRUDZIĄDZKIEJ LAT 1918—1939
W KSZTAŁTOWANIU KULTURY LITERACKIEJ ŚRODOWISKA

Po okresie zaboru pruskiego Grudziądz odzyskał wolność w wyniku aktu powrotu Pomorza Gdańskiego do Polski w styczniu 1920 r. W dwudziestoleciu międzywojennym na obliczu ideowym Pomorza ciążyła spuścizna pozaborecza i istniejące nadal, mimo zmiany granic Europy, zagrożenie ze strony Niemiec. Naturalną konsekwencją polityki germanizacyjnej w czasie zaboru pruskiego była konsolidacja ludności polskiej na platformie solidaryzmu, toteż historia ruchu ludowego i robotniczego sprzed 1920 r., jest tu bardzo uboga. Także w okresie międzywojennym walka klasowa w województwie pomorskim nie miała tak ostrego charakteru, jak w innych dzielnicach Polski. Specyfika sytuacji ekonomicznej i politycznej Pomorza, przejawiająca się w silnej pozycji obszarnictwa, bogatego chłopstwa i kleru, stwarzała warunki do rozwoju partii prawicowych i centrowych, a nie sprzyjała działalności lewicy rewolucyjnej. Na bardzo podatny grunt trafiała ideologia endecji, skutecznie przeciwstawiającej się tu wpływom Piłsudskiego. Ocena sił politycznych w dzielnicy najbardziej zagrożonej przez Niemców musi być inna niż w pozostałych dzielnicach Polski. Propagowany dość powszechnie na Pomorzu solidaryzm społeczny z punktu widzenia interesów klasowych był z pewnością szkodliwy, z drugiej jednak strony istniała potrzeba konsolidacji społeczeństwa polskiego dla przeciwstawienia się rewizjonizmowi niemieckiemu. W obliczu niemieckiego zagrożenia innego wymiaru nabierały też niektóre nacjonalistyczne hasła endecji.

Ranga Grudziądza na terenie województwa pomorskiego w pierwszym powojennym dziesięcioleciu była wysoka. Miasto, stanowiące centralny ośrodek przemysłu pomorskiego, posiadające w związku z tym szereg ogólnoregionalnych instytucji, świadome swej strategicznej i politycznej roli, miało duże ambicje we wszystkich dziedzinach życia, także w sferze kultury. Koniec lat dwudziestych i lata trzydzieste są obrazem zmniejszania się jego ekonomicznej roli i osłabiania prężności społecznej jego mieszkańców. Ten przygraniczny, wyjątkowo silnie zgermanizowany gród, posiadający znaczny procent mniejszości niemieckiej, szczególnie był narażony na ofensywę rewizjonizmu niemieckiego. Organizacja fron-

tu walki o repolonizację miasta i umocnienie świadomości narodowej jego mieszkańców spoczywała głównie na barkach czynników społecznych, dążących do zespolenia społeczeństwa polskiego na rzecz obrony odzyskanych terenów przed odradzającym się militarystycznym niemieckim. Kultura, która w Grudziądzu nie miała i nie mogła mieć charakteru samodzielnego, musiała stać się instrumentem w walce o polskość. Od tych funkcji uzależniony był z kolei propagowany model kultury, w tym także kultury literackiej.

W okresie międzywojennym Grudziądz stanowił ważny, o bogatych tradycjach ośrodek prasowy Pomorza, co wynikało z korzystnej bazy poligraficznej oraz z lokalizacji w tym mieście okręgowych zarządów niektórych partii politycznych i organizacji społecznych. Tu wychodziła „Gazeta Grudziądzka”, organ PSL „Piast”, posiadająca ponadregionalny zasięg, tu pomorska chadecja w latach swej największej aktywności wydawała „Głos Pomorski”, Towarzystwo Powstańców i Wojaków — „Strażnicę Bałtycką”, PPS — „Pochodnię”. Dominacja czynników prawicowych¹ i klerykalnych w życiu miasta zadecydowała o społeczno-politycznym obliczu ukazujących się czasopism i o propagowanym w nich modelu kultury literackiej.

Nie sposób w ramach jednego artykułu dokonać przeglądu całej prasy wydawanej w Grudziądzu w dwudziestolecie międzywojennym². Ograniczmy się więc do tych pism, które miały żywot najdłuższy i wpływały na kształtowanie kultury literackiej środowiska.

1. „GAZETA GRUDZIĄDZKA”

Znaczny wpływ na model kultury literackiej Grudziądza miała osobowość Wiktora Kulerskiego, człowieka, który w poprzednim okresie historycznym był jedną z czołowych postaci nie tylko tego miasta, ale całego Pomorza.

Wiktor Kulerski wzbudził zainteresowanie wielu badaczy, lecz choć doczekał się sporej ilości publikacji, wciąż brak wyczerpującego studium na temat jego działalności politycznej i kulturalnej zarówno w czasach zaborów, jak w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Pomijając całą złożoność problematyki odnoszącej się do poprzedniego okresu historycznego,

¹ Równocześnie Grudziądz był obok Gdyni nasilniejszym na Pomorzu ośrodkiem ruchu robotniczego w omawianym okresie. Zob. S. Steyer, *Zarys ruchu robotniczego w Grudziądzu w l. 1920—1939*, „Rocznik Grudziądzki”, 1960, t. 1; R. Wapiński, *Z problemów życia politycznego w Grudziądzu w latach 1920—1939*, tamże, 1970, t. 5—6.

² H. Baranowski, *Bibliografia czasopism pomorskich*, Toruń 1960, s. 120—141.

można za Mieczysławem Stańskim³ przyjąć ogólne stwierdzenie, że wydawana przez Kulerskiego przed I wojną światową „Gazeta Grudziądzka”, która osiągnęła najwyższy nakład w całym ówczesnym czasopiśmiennictwie polskim (128 000 egzemplarzy), spełniła postępową rolę. Stała się podręcznikiem języka polskiego dostępnym dla szerokich mas ludowych, budziła świadomość narodową, broniła polskiego stanu posiadania, propagowała polskie organizacje społeczne, przyczyniła się do wyemancypowania ruchu ludowego na Pomorzu. Trzeba przy tym podkreślić, że wydawnictwo Kulerskiego poczucie świadomości narodowej uzależniało od znajomości historii i literatury ojczystej i stało się ważnym ośrodkiem propagującym polską książkę. Zarówno sama „Gazeta”, jak i jej liczne bezpłatne dodatki przeznaczone były dla mas, na czoło wysuwały więc literaturę „dla ludu”. Taki model literatury był uzasadniony ogólną sytuacją polityczną pod zaborem pruskim i poziomem intelektualnym czytelników. Kulerski stworzył ośrodek, który na wzór innych ośrodków, np. Chełmna i Bytomia, krzewił myśl narodową i książkę polską, przeciwstawiającą się narastającej fali germanizacyjnej na polskich ziemiach.

Po I wojnie światowej nakład „Gazety Grudziądzkiej” gwałtownie się zmniejszył, najniższy poziom osiągając w 1922 r. (1800 egzemplarzy). zasadnicza przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła w tym, że wydawca zajął w czasie wojny stanowisko proniemieckie. Inne przyczyny wynikały ze zmiany mapy Europy po 1918 r. i ze zmiany sytuacji historycznej narodu polskiego. Granica między Polską a Niemcami przecięła bezpośredni kontakt z czytelnikami z Westfalii i Nadrenii, zmniejszając tym samym ich liczbę do minimum. W czasie powstania wielkopolskiego Kulerski bezpowrotnie utracił tysiące abonentów z Poznańskiego. Ograniczenie roli „Gazety Grudziądzkiej” wynikało także z rozwoju czasopiśmiennictwa polskiego po 1918 r. Na Pomorzu zaczęły ukazywać się liczne nowe pisma stanowiące konkurencję dla gazety Kulerskiego, nie mogła więc już być ona pismem adresowanym do ludu w ogóle, a stała się organem jednej z partii ludowych.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości przekreśliło pierwotne cele „Gazety Grudziądzkiej”, toteż aby móc się w zmienionych warunkach rozwijać, musiała szukać nowych dróg. Tymczasem pierwsze powojenne lata, niosące wiele ważnych i pilnych problemów związanych z organizacją państwowości polskiej, nie były dla wydawnictwa korzystne. Kulerski włączył się w nowy nurt życia politycznego. W latach 1920—1922 pracował w Komisji Delimitacyjnej wytyczającej granicę między Pomorzem a Prusami Wschodnimi. Na łamach jego gazety, która przyłączyła się do ogólnopolskiej kampanii o obszary plebiscytowe, drukowano ma-

³ M. Stański, *W. Kulerski i jego „Gazeta Grudziądzka” pod zaborem pruskim*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, Poznań 1960, t. 6, s. 125—153.

teriały propagandowe Komitetu Obrony Górnego Śląska i Związku Obrony Kresów Zachodnich.

W historii ruchu ludowego Kulerski zajmuje określone stanowisko⁴. W 1912 r. zorganizował pierwszą na Pomorzu partię chłopską, która w latach wojny znalazła się jednak w stadium rozpadu. W 1920 r. wraz z nie licznymi już jej członkami wziął udział w pierwszym Wszzechdzielnicowym Kongresie Ludowców w Warszawie i zadeklarował połączenie się z ogólnopolskim PSL „Piast”. Stworzyło to podstawę do zorganizowania w tymże samym roku sekretariatu okręgowego PSL „Piast” na Pomorzu (w Toruniu); w roku następnym powstał Zarząd Okręgowy. W ten sposób włączenie pomorskiego ruchu ludowego w ogólnopolski ruch ludowy stało się faktem dokonany, mającym dla tego terenu nie tylko wydźwięk społeczny, lecz również państwowy. Ugrupowania obszarniczoklerykalne, zwłaszcza endecja, przejawiały bowiem tendencje separatystyczne, liczyły, że w autonomicznej dzielnicy łatwiej im będzie utrzymać wiodącą pozycję. Akt włączenia pomorskiego ruchu ludowego w organ ogólnopaństwowy stał się więc dla ziem polskich jednym z czynników unifikacyjnych. Dostrzegając w tym fakcie rolę Kulerskiego, nie można zapominać, że był on jedynie wyrazicielem mas ludowych Pomorza, pragnących związku z resztą ziem polskich, z Warszawą, w której toczyły się przecież debaty nad reformą rolną, sprawą najżywotniejszą dla chłopstwa.

Sekretarzem Zarządu Okręgowego PSL „Piast” w województwie pomorskim został Romuald Wasilewski, jeden z czołowych działaczy tego stronnictwa. Kulerski powierzył mu redakcję swego pisma, oddając je w 1922 r. na usługi „Piasta”. Tak więc oblicze ideowe „Gazety Grudziądzkiej” w dwudziestolecie kształtował nie tylko wydawca, lecz także — a może nawet w większym stopniu — Wasilewski. Na początku lat dwudziestych wpływy PSL „Piast” na Pomorzu nie były duże, Kulerski stracił popularność, tym bardziej że nie zajmował jasno skryształizowanej postawy ideowej: z jednej strony, atakując ostro endecję i chadecję, popierał czynniki dążące do stworzenia w Polsce rządu centrowo-lewicowego, z drugiej — w 1923 r. oficjalnie poparł rząd „Chjeno-Piasta” w imię rzekomych interesów państwa i ruchu ludowego. Ponieważ jednak owa chwiejność spowodowała przeredzenie szeregow „Piasta” i spadek nakładu „Gazety Grudziądzkiej”, musiał zająć bardziej zdecydowane stanowisko. Zmusiło go do tego niezadowolone mas z rządów centrowo-prawicowych i narastanie świadomości społecznej.

W 1924 r. Kulerski został prezesem Zarządu Okręgowego PSL „Piast” i rozpoczął energiczne starania o odzyskanie dawnego znaczenia na Po-

⁴ W. Chudański, *Ruch ludowy w województwie pomorskim 1920—1939*, Warszawa 1970; M. Stański, *Rozwój ruchu ludowego na Pomorzu Gdańskim w latach 1920—1926*, Poznań 1960.

morzu. Wiedział, że droga do mas wiedzy poprzez walkę o realizację reformy rolnej, toteż „Gazeta Grudziądzka” staczała boje o tę reformę, narażając się kłice endecko-obszarniczej. W Grudziądzu powołano specjalne instytucje okręgowe dla spraw wykupu ziemi od junkrów pruskich i obszarników. Tymczasem naczelne władze „Piasta” zdecydowanie zmierzały do współpracy z prawicą, co doprowadziło do dysonansów między „górami” stronnictwa a organizacjami terenowymi. Na Pomorzu dysonans ten przybrał formy drastyczne, zagrażające interesowi narodowemu. Na Kaszubach skrzydło prowitosowskie „Piasta” popierane przez endecję, dążyło do usamodzielnienia się i utworzenia własnego sekretariatu. Witos koncepcję poparł, wycofał się jednak, gdy przekonał się, że była ona na rękę wrogim Polsce elementom i że popierali ją Niemcy. Do rozbitcia organizacyjnego nie doszło, ale okres tarć Kulerski—Witos przerwał dopiero przewrót majowy.

W dniach przewrotu „Gazeta Grudziądzka” potępiła zamachowców, ale wkrótce opowiedziała się po stronie Piłsudskiego. Kulerski na jej łamach informował, że Marszałek, mimo choroby, przyjął go w kilkanaście dni po dokonaniu zamachu, oświadczając, że nie ma nic przeciwko polityce „Piasta”⁵. Kierunek prosanacyjny w „Piście” Kulerski reprezentował jeszcze w okresie kształtowania się „Centrolewu” (1929—1930)⁶. Dopiero posunięcia Piłsudskiego przeciwko parlamentaryzmowi i represje wobec polityków opozycyjnych sprawiły, że stanął do jawnej walki z sanacją, zarówno na łamach swego pisma, jak i w senacie⁷, wypowiadając się w duchu antyrządowym. (W latach 1930—1934 stanowisko redaktora „Gazety Grudziądzkiej” zajmował były legionista ksiądz Józef Panaś, zdecydowany przeciwnik sanacji, znany stąd, że w czasie uroczystego pogrzebu ofiar przewrotu majowego wyszedł z zakrystii kościoła garnizonowego i zerwał z sutanny bojowe odznaczenia, rzucając je pod nogi generała Dreszera⁸.) W procesie brzeskim Kulerski stanął po stronie oskarżonych; broniła ich także jego „Gazeta”, zamieszczając np. wiersz *Cześć Oskarżonemu*⁹, w którym anonimowy autor przypomniał zasługi Witosy, oburzając się za nazwanie go zdrajcą. W 1935 r. Kulerski wygłosił w senacie przemówienie¹⁰, wykazując ograniczenie swobód obywatelskich, a przede wszystkim brak wolności prasy. Twierdzenie to argumentował ukazaniem swojej sytuacji, o wiele gorszej niż za czasów zaboru, rząd sanacyjny gnębi go bowiem licznymi, bezpodstawnymi konfiskatami „Gazety Grudziądzkiej”. Konfiskat tych było około 150, co przy-

⁵ „Gazeta Grudziądzka”, 1926, nr 70.

⁶ S. Lato, *Ruch ludowy a Centrolew*, Warszawa 1965.

⁷ Do senatu Rzeczypospolitej został wybrany w 1928 i 1930 r.

⁸ A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 278.

⁹ „Gazeta Grudziądzka”, 1932, nr 5.

¹⁰ Przemówienie senatora W. Kulerskiego w senacie, „Goniec Nadwiślański”, 1935, nr 60.

niosło 100 000 zł strat. W nowej konstytucji widział „chęć zaciśnięcia więzów, do pewnego stopnia kajdan, i chęć ograniczenia swobód obywatelskich”. Inne dowody represji rządowych przedstawił w liście do Ignacego Paderewskiego, w którym prosił, bezskutecznie zresztą, o pożyczkę dla ratowania swych Zakładów¹¹. Powyższe fakty (podobnych można by przytoczyć wiele) świadczą, że Kulerski miał na względzie przede wszystkim sprawy osobiste. W walce z sanacyjnym rządem bronił nie tyle interesów ludu, ile własnych korzyści.

W ciągu całego okresu wydawania „Gazety Grudziądzkiej” trwały nieustanne zabiegi Kulerskiego o wzrost liczby czytelników. We wszystkich rocznikach można znaleźć liczne apele do „kochanych braci” o pomoc w zdobywaniu nowych abonentów. Pisał np.: „Prosimy tych, co jeszcze nic nie uczynili albo co bardzo mało jeszcze zrobili, by każdy obzedł parę domów, zrewidował, czy jest »Gazeta«, i do zapisania zachęcił”¹² lub: „Gdyby »Gazeta« dziś miała taką liczbę abonentów, jak za czasów niewoli, to wiele złych rzeczy w Polsce by się nie stało”¹³.

Niełatwo jest ustalić, w jakim nakładzie wydawana była „Gazeta Grudziądzka” w okresie międzywojennym. Z informacji samego Kulerskiego wiadomo, że w 1923 r. miała 34 000 czytelników, a rok później 72 360¹⁴, prawdopodobnie liczby te są jednak zawyżone. Takie przypuszczenie pozwala wysunąć pismo naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego skierowane do naczelnika miasta Grudziądza, w którym poleca się sprawdzić faktyczny nakład „Grudziądzkiej”, gdyż „wychodzi ona w 40—50 000 egzemplarzy, a Kulerski podaje, że w 90 000”¹⁵. Jeżeli nawet przyjęlibyśmy, że nakład w 1928 r. wynosił około 50 000 egzemplarzy, to był on bardzo wysoki, zważywszy, że np. podstawowy na Pomorzu organ endecji „Słowo Pomorskie” ukazywał się w 11—18 000 egzemplarzy¹⁶, a organ PPS „Robotnik” w 32 000 egzemplarzy¹⁷.

Około 1930 r. rozpoczął się proces ekonomicznego upadku Zakładów Graficznych i Wydawniczych W. Kulerskiego w Tuszewie. Jedną z przyczyn była rozgrywająca się na łamach prasy walka wydawcy z przeciwnikami politycznymi, prowadząca do licznych procesów sądowych pochłaniających wiele pieniędzy. Przynosiły one o Kulerskim sensacyjne wiadomości, przyczyniając się do obniżenia jego autorytetu w środowisku.

¹¹ List W. Kulerskiego do I. Paderewskiego z 1934 r. Do druku podał A. Paczkowski, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1963, t. 3, z. 1, s. 362—368.

¹² „Gazeta Grudziądzka”, 1928, nr 11.

¹³ Tamże, 1924, nr 33.

¹⁴ Kalendarz jubileuszowy „Gazety Grudziądzkiej”, Grudziądz 1924.

¹⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta UWP 1928, Wyd. Bezp., sygn. Rep. 4 nr 2757/180.

¹⁶ W. Pepliński, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego”*, Gdańsk 1978, s. 18.

¹⁷ S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918—1932*, Wrocław 1973, s. 29.

Z osobą Kulerskiego wiąże się zresztą wiele ciekawostek. Niezwykle czuły na punkcie znaczenia i splendoru, wytwarzał wokół siebie atmosferę nieprzeciętności. Nie był człowiekiem, który bezinteresownie służył idei. Swoje bezsprzeczne zasługi żenująco wyolbrzymiał, sądził, że ma prawo do reprezentowania narodu i zdobywania zaszczytów. Pisał np., że jest pierwszym Polakiem, który zwrócił uwagę prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona na sytuację swych rodaków; w wysłanym doń w 1914 r. telegramie prosił o zainteresowanie się problemem wolności Polski¹⁸. Mówiąc o swej pracy w Komisji Delimitacyjnej zaznaczał, że przysporzył Polsce około 200 km² terenu¹⁹. We wspomnianym liście do I. Paderewskiego czytamy: „Grudziądzka» swą propagandą od zniemczenia zachowała ludność polską byłego zaboru pruskiego i w ten sposób uratowała zachodnie dzielnice Polski”²⁰. Kulerski czuł się godny stanowiska ambasadora Polski w Watykanie lub Berlinie i bez żenady o tym mówił²¹. Stwarzał przy tym pozory bezinteresowności. Gdy w 1922 r. kandydował do senatu, w odezwie *Do ludu polskiego* pisał: „Powiedziano mi, że mam obowiązek starać się o mandat poselski. Powiedziano mi, że Lud Polski ma prawo żądać ode mnie [...]. Musiałem zdecydować się na przyjęcie kandydatury [...]. Toteż o mandat poselski względnie senatorski ubiegać się będę i proszę was, kochani Bracia, wasze żony i dorosłe dzieci, o swe głosy [...]. Ściskam waszą bratnią dłoń [...]”²².

Czytelników swej gazety nazywał wydawca kochanymi braćmi, ale nawet jego przyjaciele podkreślali, że w domu Kulerskich panowała atmosfera chłodu i wyniosłości. Atmosferę tę przypisywali głównie pani Kulerskiej, dodawali jednak, że pogarda żony dla ludu udzielała się też mężowi²³. Wielkopański styl życia powiększał zadłużenia Zakładów w Tuszewie²⁴, bowiem żona Kulerskiego widziała w instytucji męża wyłącznie źródło dochodów. Funkcję dyrektora przedsiębiorstwa pełnił w latach 1920—1935 Władysław Grobelny, który okazał się bardzo złym gospodarzem majątku i obciążał go wciąż nowymi długami. W 1935 r. stanowisko to zajął syn Kulerskiego, Witold, który po śmierci ojca (18 września 1935 r.) został właścicielem Zakładów i doprowadził je do ostatecznej

¹⁸ W. Kulerski, *Z moich wspomnień*, [w:] *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930.

¹⁹ Kalendarz jubileuszowy „Gazety Grudziądzkiej”.

²⁰ Zob. przypis 11.

²¹ J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów*, Warszawa 1979, s. 374—378; S. Kunz, *Ze wspomnień redaktora „Gazety Grudziądzkiej”*, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (maszynopis).

²² „Gazeta Grudziądzka”, 1922, nr 124.

²³ Kunz, *op. cit.*

²⁴ Historię Zakładów i ich działalność wydawniczą najpełniej ujmuje T. Perkowska, *Zakłady graficzne W. Kulerskiego i ich działalność wydawnicza 1894—1939*, „Roczniki Biblioteczne”, 1965, z. 4—5.

ruiny, tak iż na wnioszek wierzycieli zostały objęte nadzorem sądowym. W maju 1938 r. „Gazetę Grudziądzką” wykupił Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, dokąd przeniesiono ją w ciągu jednej nocy.

Nie bez powodu zatrzymaliśmy się dłużej przy osobowości Wiktora Kulerskiego. Przypisuje mu się przecież dużą rolę nie tylko w dziedzinie polityki, ale także w zakresie upowszechniania literatury. W dwudziestoleciu międzywojennym zakłady jego były jedną z instytucji, które wpływały na kulturę literacką mieszkańców Grudziądza, a osobowość ich właściciela decydowała o propagowanym modelu tej kultury.

Po I wojnie światowej zmieniła się funkcja „Gazety Grudziądzkiej”. Gdy w czasach zaboru adresowano ją do germanizowanych Polaków, bez względu na to, czy mieszkali w mieście, czy na wsi, po wyzwoleniu jej adresatem stała się ludność wiejska, dla Grudziądza zaś przeznaczone były inne czasopisma. Ze względu na swą treść i ogólny poziom nie cieszyła się uznaniem wśród większości mieszkańców miasta, ale i tu miała stałych czytelników. Byli nimi przede wszystkim robotnicy przybyli do Grudziądza ze wsi w poszukiwaniu pracy oraz ludzie należący do starszego pokolenia, znającego „Gazetę” z czasów niewoli.

Wydaje się słuszne twierdzenie, że w latach międzywojennych „Gazeta Grudziądzka” hamowała proces przekształcania lokalno-tradycyjnej kultury literackiej w ogólnopolską kulturę czytelniczną, uporczywie propagowała bowiem tradycyjny, dziewiętnastowieczny model patronackiej literatury „dla ludu”. Taki model wynikał z osobowości Kulerskiego, który zapatrzony w przeszłość i nastawiony na przywrócenie swemu piśmiu dawnej świetności, nie rozumiał, że nie można tego osiągnąć bez uwzględnienia zmian, jakie się dokonały we wszystkich sferach życia. Stwierdzał tylko pesymistycznie, że „praca nad uświadomieniem narodowym była łatwiejsza w czasach niewoli niż obecnie”²⁵. Skostniałą formę jego piśmiu podkreślały umieszczane we wszystkich rocznikach na karcie tytułowej słowa: „W imię Boże! Za wiarę i ojczyznę! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

„Gazeta Grudziądzka” z lat międzywojennych w zasadzie nie zawierała materiału literackiego. Sporadycznie zamieszczane wiersze podrzędnych autorów nie pełniły funkcji komunikatu literackiego, lecz nadawały uroczystszy charakter numerom świątecznym lub wiązały się z innymi okolicznościami. Natomiast systematycznie drukowano w odcinkach powieści, co było powszechnie stosowane w całym ówczesnym czasopiśmiennictwie jako jedna z form pozyskania czytelników. Teksty czerpała redakcja z literatury ludycznej, przygodowej i sensacyjnej, w dodatku druzgorednej.

Wydawnictwo Kulerskiego kontynuowało w latach międzywojennych stosowany w okresie zaboru system comiesięcznych podarków w postaci

²⁵ Kulerski, *op. cit.*

kolorowych obrazków, kalendarzy ściennych i książek. Abonenci mogli składać otrzymane arkusze tekstów w woluminy i tworzyć z nich, zgodnie z poleceniem wydawcy „Biblioteczkę czytelników »Gazety Grudziądzkiej«”. W jednym z numerów czytamy: „Do marcowej gazety dodana będzie piękna książeczka powieściowa. Na tytułowej stronie będzie piękny obrazek kolorowy”²⁶. Informacja, świadcząca o prymitywnym poziomie pisma, nie zawiera nawet tytułu ani nazwiska autora książki, którą czytelnicy mieli otrzymać. Z podanych tytułów wymienimy dla przykładu powieść Wisemanna o prześladowaniu pierwszych chrześcijan pt. *Fabiola* (1925), powieści J. Łukaszewicza o bajecznych czasach Polski: *Lech* (1924), *Sybilla* (1925), *Bajki z wszechświata* (1924). W późniejszych latach zamiast powieści abonenci otrzymywali poradniki zawierające wzory pisanania listów, podań, przepisy z zakresu prawa, higieny, gospodarstwa domowego itp. Forma podarków książkowych pełniła więc raczej funkcję użytkową i nie wpływała na podnoszenie kultury literackiej czytelników.

Wraz z „Gazetą Grudziądzką” czytelnicy otrzymywali dodatki prasowe poświęcone różnym przejawom życia społeczno-gospodarczego, związane z poradnictwem zawodowym. Osobne piśmisko adresowano do dzieci i młodzieży. Dla ogółu czytelników przeznaczony był „Gość Świąteczny”, ukazujący się regularnie do wybuchu II wojny. I on dowodzi, że Kulerski nie próbował modernizować tradycyjnego charakteru swego wydawnictwa. Świąteczny dodatek był prymitywnym piśmiskiem dla ludu, kontynuującym zeszlowieczne wzory oddziaływania na niewykształconego odbiorcę. Zawierał ilustracje, najczęściej obrazujące życie Kościoła, fragmenty *Ewangelii*, żywoty świętych, legendy, anonimowe opowiadania o „budującej treści” i inne tym podobne utwory, wywodzące się ze średniowiecznej literatury hagiograficznej.

„Gość” może się stać interesującym źródłem tekstów dla badaczy piśmiennictwa ludowego. Na jego łamach odnotowaliśmy około pięćdziesięciu nazwisk samorodnych twórców, którzy z różnych części Polski przysyłali swe utwory do Grudziądza, jako ośrodka związanego z chłopską partią polityczną i jej wydawnictwem. Drukowane teksty utrzymane są w dziewiętnastowiecznym stylu poezji ludowej, wzorowanej na Konopnickiej, Lenartowiczu, Polu. Obok płynnych, poprawnych pod względem gramatycznym i rytmicznym, zamieszczano rymowanki świadczące o całkowitym braku talentu ich autorów. Wydawnictwo Kulerskiego nie stało się ośrodkiem, który by świadomie pielęgnował piśmiennictwo ludowe i stwarzał warunki do jego rozwoju. Redakcja ograniczała się jedynie do drukowania nadesłanych tekstów, i to nie zawsze wybitniejszych. Spośród około stu pięćdziesięciu nazwisk uwzględnionych przez K. L. Konińskiego w wydanej przez niego w 1938 r. antologii²⁷ znalazło się tylko pięciu autorów „Gościa”²⁸. Piśmisko nie prezentowało sylwetek autorów,

²⁶ „Gazeta Grudziądzka”, 1924, nr 21.

nie utrzymywało więzi z rozwijającymi się w latach trzydziestych ogólnopolskimi zainteresowaniami dla piśmiennictwa ludowego, nie informowało np. o takich faktach, jak powstanie Związku Pisarzy Ludowych czy założenie i program czasopisma „Wieś — Jej Pieśń”. Zawarte w „Gościu Świątecznym” teksty pełniły funkcję nie tyle literacką, co instrumentalną, były bowiem jednym z instrumentów propagujących politykę partii, do której należał wydawca. Obrazowały położenie ludu, wyrażały litość dla jego nędzy i ciemnoty, gniew na niesprawiedliwość społeczną i tęsknotę za Polską Ludową. Mówiły o sile chłopca, o konieczności jednoczenia się wsi i rozwoju oświaty. Nie głosiły jednak walki klasowej; zawarty w niektórych z nich rewolucjonizm stał na gruncie moralności chrześcijańskiej.

Od 1929 r. redakcja zaczęła drukować wiersze syna chłopskiego spod Grudziądza Stanisława Buczyńskiego, wyróżniające się na tle innych poezji radykalizmem społecznym. Z nazwiskiem jego związany jest jeszcze jeden dodatek do „Gazety Grudziądzkiej”: miesięcznik „Młoda Polska”, wychodzący w latach 1933—1938. Pisemko to, stojące także na gruncie ludowym, przeznaczone dla młodzieży wiejskiej i zawierające jej wypowiedzi, poza Buczyńskim nie posiadało zdolniejszych piór. Materiał literacki „Młodej Polski”, mimo braku wartości artystycznych, jest świadectwem kształtowania się świadomości społecznej młodego pokolenia chłopów dążących do awansu kulturalnego i politycznego.

W latach 1931—1933 Kulerski wydawał ilustrowany magazyn „Echo Świata”. W sumie ukazało się trzydzieści pięć numerów tego miesięcznika, zareklamowanego w innym piśmie Kulerskiego w następujący sposób: „Jest to ilustrowane pismo książkowe o urozmaiconej, bardzo bogatej treści ku nauce i rozrywce. Przede wszystkim, co jest najwięcej podkreślenia godne, utrzymane jest w swej treści na bardzo wysokim poziomie moralnym i odróżnia się dodatnio od rozszerzającej się obecnie literatury kryminalnej o bardzo wątpliwej treści [...]. Jest to jedyny tego rodzaju tani magazyn literacki w Polsce”²⁹. W rzeczywistości ów magazyn miał całkiem reliktowy charakter: uczył m.in. wróżb i zamieszczał horoskopy. Pisemko, będące prawdopodobnie próbą ratowania budżetu, miało tak niski poziom, że nie mogło się utrzymać.

We wszystkich pismach wydawca ogłaszał katalogi książek, które posiadał w swojej księgarni wysyłkowej. W zakresie pośrednictwa w komunikacji literackiej Zakłady jego w latach międzywojennych nie spełniały jednak właściwej roli. W czasopismach drukowano kolumny tytułów nie

²⁷ K.L. Koniński, *Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej*, t. 1—2, Lwów 1938.

²⁸ Antek z Bugaja (Antoni Kucharczyk), Józef Niecko, Józef Kapuściński, Wojciech Breowicz, Edmund Sobierajski.

²⁹ „Goniec Nadwiślański”, 1932, nr 55.

kwalifikując ich wartości literackich; Mniszkówna mogła się znaleźć obok Żeromskiego, a Deotyma przy Mickiewiczu. Pierwszą pozycję w dziale zatytułowanym „Historia, nauki społeczne, polityka, życiorysy, poezja, krytyka literacka” zajęły *Dzieje narodu polskiego* Wiktora Kulerskiego, zaś krytykę literacką reprezentowała tylko praca A. Chlebowskiej *O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego*. Dzieła klasyków literatury przytłaczała nieporównywalnie większa liczba tekstów trywialnych i dziewiętnastowiecznych książek „dla ludu”, łącznie z sennikami i „książkami dla zakochanych”.

Podany powyżej materiał egzemplifikacyjny pozwala wysunąć twierdzenie, że w latach międzywojennych Zakłady Wiktora Kulerskiego nie odegrały pożądaney roli w zakresie kształtowania kultury literackiej Grudziądza. Wydawca kultywował tradycyjny model czasopiśmiennictwa przeznaczony dla prymitywnego odbiorcy. Ponieważ posiadał odpowiednią bazę ekonomiczną w postaci nowoczesnego przedsiębiorstwa poligraficznego, nie tylko utrzymał się jako wydawca „Gazety Grudziądzkiej”, ale po upadku Drukarni Pomorskiej wykupił drugi organ prasowy — „Gońca Nadwiślańskiego”, opanowując w ten sposób niemal całe czasopiśmiennictwo grudziądzkie. Nie uczynił jednak prób zmierzających do jego modernizacji. Uporczywe propagowanie zesłowiecznego modelu literatury hamowało proces przyjmowania się nowoczesnej, ogólnonarodowej kultury literackiej.

2. „GŁOS POMORSKI”

Dziennik pomorskiej chadecji „Głos Pomorski” wydawany był w latach 1921—1927 przez Spółdzielnię Wydawniczą „Zjednoczenie” w Drukarni Pomorskiej.

Drukarnia Pomorska mieściła się w dawnych grudziądzkich zakładach drukarskich i wydawniczych założonych w 1826 r. przez Niemca, Karola Roethego³⁰. Stanowiąc w okresie zaboru ośrodek walki z polskością Pomorza, przez 95 lat wydawały one hakatystyczne pismo „Der Gesellige”, najpoważniejszy organ prasowy wschodnich Niemiec. Polska spółka akcyjna wykupiła je z niemieckich rąk w 1920 r. i kontynuowała wydawanie niemieckiej gazety, ale już lojalnej wobec państwa polskiego: zamiast „Der Gesellige” zaczął wychodzić „Wechsel-Post”, który upadł dopiero w 1928 r. W okresie plebiscytowym z Drukarni Pomorskiej wychodziło jeszcze jedno pismo w języku niemieckim: „Der Weckruf im Osten”, reprezentujące interesy narodu polskiego na Warmii, Powiślu i Mazurach.

³⁰ A. Mańkowski, *Ruch wydawniczy polski w Grudziądzu 1829—1873. Zapiski Towarzystwa Naukowego Toruńskiego*, t. 5, nr 12; *Słownik pracowników książki polskiej*, Łódź 1972, s. 758.

Rolę w kształtowaniu narodowej kultury literackiej pełnił jednak tylko dziennik polski „Głos Pomorski”³¹, wydawany w latach 1921—1926. Spośród osób związanych z jego redakcją wymienić trzeba Jana Przyłipskiego, Leona Sobocińskiego, Ludwika Łydkę, Józefa Kisielewskiego, Stanisława Tynca i Stanisława Jasińskiego, ludzi, którzy wyrastali ponad prowincjonalną przeciętność i mogli zabierać głos na tematy związane z życiem literackim.

Odnoszące się do nauki i literatury materiały, które znaleźć można na każdej stronie dziennika, najważniejszą pozycję zajmowały w dziale zatytułowanym „Literatura, nauka, sztuka”. Zamieszczany był on we wszystkich rocznikach i stanowił charakterystyczny dla lat międzywojennych rodzaj magazynu kulturalnego, bez stałej częstotliwości i objętości. Choć informacja literacka była w nim pobieżna, mało selektywna, niesystematyczna i choć nie obejmowała nawet zarysu ówczesnego życia literackiego w Polsce, odegrała ważną rolę w zakresie zaspokajania potrzeb tych czytelników, którzy szukali jakiegoś przewodnika w gąszczu nowych zjawisk. Pismo świadomie chciało uczestniczyć w kształtowaniu pożądanych wyborów literackich, w pierwszych rocznikach niemal w każdym numerze, w ostatnich rzadziej publikując cenne informacje o polskim ruchu wydawniczym. Autorzy recenzji książek nie tylko dokonywali prezentacji selektywnej, ale także po krótkim komentarzu kwalifikowali daną pozycję do odbioru przez określoną grupę czytelników. Z myślą o inteligencji pisał swe recenzje dr Stanisław Tynec (1889—1964)³², nauczyciel gimnazjum toruńskiego i wiceprezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Śledząc rozwój badań historycznoliterackich, omawiał on prace M. Mochnackiego, M. Kridla, J. Kleinerja, S. Pignonia, J. Ujejskiego, A. Brücknera, polecając je dla bibliotek szkolnych i zachęcając do wnikliwej lektury. Często recenzja jednej książki stanowiła okazję do szerszej prezentacji jej autora, np. informacja o publikacji *Flirt z Melpomeną* została połączona z biografią Boya i oceną jego dotychczasowego dorobku pisarskiego. Zdawano sobie sprawę, że gazeta codzienna nie może zamieścić informacji o każdej nowej książce, dlatego też „Głos” zwracał uwagę czytelników na serie wydawnicze, na pierwszym miejscu stawiając tomy „Biblioteki Narodowej” z racji ich naukowego opracowania. Propagowana była też wychodząca w Zakładzie Ossolińskich we Lwowie

³¹ W 1928 r. oprócz „Głosu Pomorskiego” wychodziła krótko „Gazeta Pomorska”, także organ chadecji, przeznaczona głównie dla inteligencji.

³² Po ostatniej wojnie był profesorem historii szkolnictwa i wychowania Uniwersytetu Wrocławskiego. Zob. A. Bukowski, *Gdańskie „Pomorzanie” (1921—1925) — poprzednik „Rocznika Gdańskiego”, „Rocznik Gdański”, 1978, z. 2, s. 59. Ważniejsze prace S. Tynca opublikowane w „Głosie Pomorskim”: 1922: O nowej poezji słów kilka (nr 107); Rehabilitacja towiańszczyzny (nr 212); Z literatury skandynawskiej (nr 262); Z literatury angielskiej (z 16 VII); 1925: Anglia i Polska na tle wymiany prądów literackich (nr 136).*

„Nasza Biblioteka”, w skład której wchodziły arcydzieła polskiej literatury. Ceniono dobrą serię „Pisarze Polscy i Obcy” wydawaną przez firmę Gebethnera i Wolffa oraz serię „Biblioteka Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej”, rozpowszechniającą literaturę popularną i młodzieżową. Dość obfita informacja o polskim ruchu wydawniczym przyczyniała się do poszerzania kręgów czytelniczych i kształtowania pożądanych wyborów literackich.

„Głos Pomorski” pełnił także funkcję magazynu informacyjnego o bieżących wydarzeniach w życiu kulturalnym kraju, przy czym prezentację danego faktu literackiego najczęściej dyktowały czynniki okazjonalne. Wprowadzono dość systematycznie ukazujący się „Kalendarzyk historyczny”, w którym znalazły odbicie rocznice urodzin lub zgonu wybitnych twórców, a także ich jubileusze, te zaś z kolei stawały się okazją do szerszej prezentacji sylwetki twórczej danego pisarza. Wartość merytoryczna okolicznościowych artykułów zależała od kultury literackiej publicysty. Najczęściej podawano krótką biografię pisarza, charakteryzowano w kilku zdaniach jego dzieła, czasem cytowano fragmenty tekstów. W taki sposób uczczono np. stulecie urodzin T. Lenartowicza, L. Kondratowicza, K. Ujejskiego, setną rocznicę śmierci F. Karpińskiego i J. Wybickiego oraz rocznice urodzin J. Słowackiego, G. Maupassanta i R. Kiplinga. Większą rzeczowością odznaczają się tego typu felietony pióra Józefa Kisielewskiego³³. Pisząc o Piotrze Ronsardzie w 400-lecie urodzin, omawiał on wpływ literatury francuskiej na literaturę polską, wskazywał na konieczność wydania w języku polskim dzieł tego wybitnego humanisty. Elizie Orzeszkowej w piętnastą rocznicę śmierci poświęcił trzy kolejne numery pisma, dając dowód dobrej znajomości klasyków naszej literatury. Napisał też rzeczowy artykuł po śmierci J. Conrada Korzeniowskiego, trafnie charakteryzujący główne cechy jego pisarstwa. Podobną wnikliwość rzeczową widać w obszernym artykule Kisielewskiego na temat twórczości J. W. Goethego.

Kilka listopadowych i grudniowych numerów z 1925 r. „Głos Pomorski” poświęcił S. Żeromskiemu i W. Reymontowi w związku ze śmiercią tych pisarzy. W piśmie zamieszczono dokładne, wzruszające sprawozdania z uroczystości pogrzebowych, podano odgłosy prasy krajowej i zagranicznej, zacytowano w całości przemówienie ministra Grabskiego nad trumną Żeromskiego, opublikowano kilka okolicznościowych felietonów. Wielkie, patetyczne słowa o wpływie idei twórców (głównie Żeromskiego) na dusze narodu dobitnie świadczą o kulcie, jakim byli otaczani obaj

³³ Słownik współczesnych pisarzy polskich, t. 2, Warszawa 1963, s. 112. Ważniejsze artykuły J. Kisielewskiego zamieszczone w „Głosie Pomorskim”: 1923: *Poezja dnia dzisiejszego* (nr 205, 217, 220); *Czterechsetlecie urodzin P. Ronsarda* (nr 278); 1924: *J. Conrad Korzeniowski* (nr 238); *J.W. Goethe* (nr 201—203); *Pamięci Sienkiewicza* (z 25 XII); 1925: *Eliza Orzeszkowa* (nr 116—118); *Pomniejszyściele ołbrzymów* (nr 37); *Marze* (nr 111).

pisarze. Podobnym kultem cieszył się nadal H. Sienkiewicz, którego zwłoki miano w tym czasie sprowadzić do kraju. Na wydarzenie to zwrócono szczególną uwagę, a J. Kisielewski napisał ku czci pisarza obszerny artykuł, w którym podkreślał zasługi twórcy *Trylogii*.

Adamowi Mickiewiczowi poświęcił wiele zdań Stanisław Jasiński³⁴, charakteryzując w dwu numerach jego postać poprzez przytoczenie wypowiedzi współczesnych poecie profesorów, słuchaczy wykładów i znajomych. Setna rocznica wydania *Ballad i romansów* dała okazję do stwierdzenia koniecznej potrzeby dwóch pełnych edycji dzieł Mickiewicza (jedno naukowe, drugie dla ogółu) oraz pełnej monografii poety. Wyprawę polityczną, antyradziecką, ma obszerny artykuł zatytułowany *Przepowiednie Krasieńskiego a czasy obecne*³⁵. Zawiera on fragmenty listów poety oceniające z socjologicznego i filozoficznego punktu widzenia ówczesne formy rządów Europy, wyrażające lęk autora „Nie-Boskiej” przed komunizmem. Z twórców Młodej Polski uprzywilejowaną pozycją cieszył się S. Przybyszewski, choć Jan Przyłipski zarzucał mu nieliczenie się z etyką i moralnością oraz wyolbrzymienie roli artysty³⁶. Niekiedy w „Głosie Pomorskim” pojawiały się przyczynki, których autorzy próbowali ujmować jakiś temat literacki w aspekcie diachronii. Bronisław Falk napisał *Kilka słów o powieści awanturniczej*³⁷, charakteryzując ten gatunek literacki i jego twórców, takich jak Cooper, Poe, Haggard. Autor felietonu *Poezja powstania styczniowego*³⁸ analizował, z podaniem obszernych cytatów, wybrane utwory K. Ujejskiego, C. Norwida i M. Romanowskiego.

Redaktorzy i współpracownicy omawianego pisma chcieli także pełnić społeczną rolę ekspertów współczesnej literatury. Zadanie ich było jednak trudne. Oddaleni od centrów kulturowych, mało mieli możliwości importowania nowości na łamy prowincjonalnego pisma, toteż uwzględnili tylko niektóre zjawiska powojennej literatury, przy czym ocena tych zjawisk nie zawsze była trafna. Stanisław Tync w 1922 r. w artykule *O nowej poezji słów kilka* zjadliwie ustosunkował się do futuryzmu, zarzucając mu brak ideowości i artyzmu. W 1924 r. przedrukowany został w całości z pisma krakowskiego felieton *Młodzi poeci Krakowa*³⁹, zapoznający czytelników z ideami futurystów włoskich i polskich oraz z założeniami „Zwrotnicy”. Awangarda krakowska została oceniona krytycznie za zerwanie z tradycją. Pełniejsze i dość samodzielne spojrzenie na literaturę współczesną miał Józef Kisielewski. W zamieszczonej w 1923 r. rozpraw-

³⁴ S. Jasiński, *Świetlana postać*, „Głos Pomorski” z 8 i 14 XII 1923. O autorze będzie mowa na dalszych stronach.

³⁵ „Głos Pomorski”, 1922, nr 119—121.

³⁶ Tamże, 1923, nr 69.

³⁷ Tamże, 1924, nr 153—159.

³⁸ Tamże, 1925, nr 20.

³⁹ Tamże, 1924, nr 5.

ce *Poezja dnia dzisiejszego* na przykładzie zacytowanych wierszy: Kazimierza Wierzyńskiego *Poezja na ulicę* i Jerzego Brauna *Dzwon na alarm* stwierdzał on, że nowa poezja, nie pozbawiona czasem „futurystycznych nonsensów”, na ogół niesie mocne i samorodne dźwięki. Na szczególną uwagę zasługiwali według niego poeci „Skamandra”, oddający „rytm i syntezę” życia, wnoszący do literatury świeży powiew. Analizując zbiorki K. Wierzyńskiego *Wiosna i wino* oraz *Wróble na dachu* dostrzegał bijącą z nich spontaniczną, beztroską radość życia. Uważał jednak, że nastroj ten musi być przejściowy, że przyszła poezja powinna wyrastać z gruntu rodzimego, a nie z kosmopolitycznych kierunków. Kisielewski nie przypisywał poezji tylko instrumentalnych funkcji, estetyczne cele stawiał na równi ze sprawami idei, troszczył się o los i charakter literatury, próbował sam prowadzić dialog z nowymi dziełami i twórcami. Z początkiem 1925 r. planował systematycznie zamieszczać w „Głosie” artykuły poświęcone rozważaniom nad literaturą polską ostatnich 25 lat, ze szczególnym uwzględnieniem literatury najnowszej. Niestety, zamierzenie to nie zostało zrealizowane. Punktem rozważań stało się pytanie, czy powojenna poezja stanęła na właściwej drodze, czy uwzględnia w pełni to, że tworzona jest w zupełnie odmiennej sytuacji narodu, że nowa sytuacja wyznacza twórczości inne wartości i cele, trudniejsze, bo bez oparcia o dorobek przeszły. Kisielewski obawiał się zerwania z tradycją, uważał za konieczne wyznaczenie pomostu między terażniejszością a czasami minionymi; dlatego też mimo uznania dla poetów „Skamandra” w 1925 r. uległ chadeckim ideologom, którzy zarzucali tej grupie poetyckiej żydowskie i bolszewickie idee nie mające nic wspólnego z dobrem narodu. Informując o rozpętanej przez wychodzące we Lwowie „Słowo Polskie” nagonce na „Wiadomości Literackie” twierdził, że nagonka ta jest słuszna, albowiem warszawskie pismo pomniejsza rolę „olbrzymów” z epoki romantyzmu i pozytywizmu. Wykazywał, że istnieje cały szereg tematów i motywów rodzimych, które nie zostały w literaturze należycie wyzyskane. Szerokie perspektywy widział przed tematami morskimi w związku z odzyskaniem Wybrzeża. Wychodzący w Warszawie miesięcznik „Morze” i w Gdańsku dwutygodnik „Fale” nie zawierały — według Kisielewskiego — wartościowych treści, mogących stać się godną kontynuacją utworów S. Żeromskiego. Podobne stanowisko wobec najnowszej poezji reprezentował Stanisław Jasiński, który uważał, że literatura musi swymi korzeniami tkwić w gruncie rodzimym, musi być nierozzerwalnie związana z tradycją, a jednocześnie odzwierciedlać współczesność i nie tracić kontaktu z masami. Za mistrza najmłodszej generacji poetów uznał L. Staffa⁴⁰, w którego poezji dostrzegał wartości intelektualne i stylistyczne, ale widział brak dostatecznego związku z współczesnym życiem.

⁴⁰ S. Jasiński, L. Staff. „Sny o potędze”. „Ptakom niebieskim”. „Tęcza też i krwi”, „Głos Pomorski”, 1923, nr 163.

Poza wyżej wspomnianymi, obszerniejszymi artykułami we wszystkich rocznikach „Głosu” pojawiały się liczne migawkowe informacje dotyczące bieżących faktów kulturalnych. Komunikaty owe odnosiły się do odznaczeń, nagród i jubileuszy pisarzy, do turniejów poetyckich, ustaw państwowych, inscenizacji polskich dramatów na obcych scenach, jubileuszy teatralnych, tłumaczeń utworów, nowości filmowych i innych tym podobnych wydarzeń. Nie znaczy to wcale, że odbiorcy byli zorientowani w całości współczesnego życia kulturalnego, przeciwnie, mogli zdobyć informacje nie wyselekcjonowane, często nie najważniejsze, lecz te, o których dany publicysta gdzieś usłyszał względnie przeczytał.

Podany materiał egzemplifikacyjny pozwala wysunąć wniosek, że „Głos Pomorski” w latach 1922—1925 miał ambitne cele w zakresie kształtowania kultury historycznoliterackiej swoich czytelników. Choć był to prowincjonalny dziennik społeczno-polityczny, wiele miejsca poświęcał sprawom kultury, a w szczególności zagadnieniom literackim. Redaktorzy i współpracownicy „Głosu” chcieli świadomie partycypować w podnoszeniu poziomu intelektualnego odbiorców, zdając sobie sprawę, że zaniedbania w tym zakresie są ogromne. Pisali dla tych, którzy nie tylko przeszli przez akcję alfabetyzacji, ale którzy poprzez przymusowy kanon lektur szkolnych mieli jakieś pojęcie o literaturze. Chcieli oddziaływać przede wszystkim na inteligencję, douczać ją, informować o życiu literackim w innych kręgach kulturowych, wskazywać na nowe osiągnięcia, aktualizować wyuczone niegdyś nawyki czytelnicze. W odniesieniu do literatury najnowszej dawali pewne, choć niewystarczające wskazówki, jak odczytać zakodowane w dziele literackim treści. „Głos” wpływał na dokonywanie właściwych wyborów czytelniczych poprzez preferowanie społecznego obiegu literatury wysokiej, a pomijanie trywialnej i brukowej. Największą zasługą redakcji „Głosu” jest to, że potrafiła zrozumieć właściwe cele literatury w wolnej ojczyźnie. Inne pisma, jak np. „Gazeta Grudziądzka” czy „Świat i Prawda”, nie potrafiły dostosować się do nowej, zmienionej sytuacji kraju i nadal przypisywały literaturze wyłącznie instrumentalne funkcje, natomiast „Głos” próbował traktować literaturę jako jedną z dziedzin sztuki. Dzięki zamieszczonym recenzjom nowości wydawniczych, dzięki dość licznyim przyczynkom i felietonom z zakresu historii literatury i krytyki literackiej czytelnicy „Głosu” mogli orientować się w wybranych wydarzeniach literackich w skali ogólnokrajowej. W ten sposób oddalone od centrów kulturowych, zniemczone i pozbawione możliwości szerszego rozwoju prowincjonalne miasto mogło wyjść poza własny, ciasny zaścianek i utrzymać choćby powierzchowny kontakt z całością życia kulturalnego w Polsce.

Słabym punktem „Głosu Pomorskiego” było to, że wśród funkcjonujących na jego łamach tekstów literackich prawie nie było utworów znaczących ani z minionych wieków, ani z czasów współczesnych. Grudziądz — tak jak inne miasta Pomorza — w pierwszym dziesięcioleciu

powojennym nie wytworzył własnego środowiska pisarskiego, nie posiadał bowiem warunków do uprawiania zawodowej twórczości pisarskiej. Pisarze żyjący w ośrodkach kulturowych ogłaszali swoje utwory w czasopiśmie miejscowych względnie próbowali szczęścia w redakcjach pism stołecznych. Z Grudziądem żaden ze znaczących literatów kontaktów nie utrzymywał i nie debiutował na łamach tamtejszej prasy. W takich jak Grudziądz miastach funkcje artystów pełnili publicyści, którzy poza podstawową dziedziną swojej działalności próbowali również tworzyć wiersze i różne gatunki prozatorskie.

Drukowane w „Głosie” utwory lub ich fragmenty nie mają trwałych wartości. Bardzo rzadko, i to z okazji jakiegoś święta, ukazywał się religijny liryk K. Tetmajera, H. Rostworowskiego, J. Kasprowicza lub patriotyczny — M. Konopnickiej czy A. Oppmanna. Ze znanych twórców kaszubskich tylko Franciszek Sędzicki w 1922 r. zamieścił dwa swoje wiersze i jedno opowiadanie. Dość często natomiast pojawiały się wiersze domorosłych rymopisów, którzy tworzyli na tradycyjną nutę bez określonego wyrazu artystycznego. Tematyka wierszy i wierszyków dotyczyła miłości, przyrody, ojczyzny, nędzy ludzkiej; forma ich jest prosta, wzorowana na poezji Konopnickiej. Podobne stwierdzenie można odnieść do prozy, do drukowanych w odcinkach awanturniczych i sensacyjnych powieści, które miały przyciągać uwagę czytelników swą niezwykłą, żywą, i interesującą akcją. Powieści owe, pozbawione cech nowatorstwa i głębszego wyrazu artystycznego, krążyły w popularnym obiegu. Jedyny wyjątek stanowiły fragmenty *Wiatru od morza* Żeromskiego.

Stałą pozycję „Głosu Pomorskiego” stanowiły recenzje przedstawień teatralnych, które jednak w małym tylko stopniu partycypowały w rozwijaniu wiedzy o literaturze. Repertuar teatralny preferował komedie i farsy, najczęściej pozbawione wartości literackich. Wprawdzie recenzenci zapoznawali z treścią owych utworów odbiorców, jednakże nie przyczyniali się do podnoszenia ich kultury literackiej; często nie poddawali krytycznej ocenie spektaklu, bo na względzie mieli sprawę frekwencji w teatrze. Najwłaściwiej rolę recenzenta teatralnego rozumiał Józef Kisielewski, który w sezonie 1924/1925 próbował obiektywnym okiem spojrzeć na grudziądzkie przedstawienia. Charakteryzował je z literackiego punktu widzenia: podawał genezę, interpretował treść i częściowo formę dramatów wartościowych, natomiast krytycznie ustosunkowywał się do repertuaru ludycznego, ucząc właściwego patrzenia na utwór literacki.

Jak wyżej zaznaczono, wyjątkowo ważną pozycję w dziedzinie spraw literackich zajmował „Głos Pomorski” tylko w latach 1922—1925. Od drugiego półrocza 1925 r. materiału literackiego jest w nim coraz mniej, co wiązało się z ogólnym obniżeniem poziomu pisma i zmniejszeniem jego znaczenia. Ten stan rzeczy wynikał z osłabienia pozycji chadecji na Pomorzu, co w konsekwencji prowadziło do nieuchronnego upadku wy-

dawnictwa. Do bankructwa Drukarni Pomorskiej przyczynił się także jej dyrektor Adam Poszwiński, nieudolny w zarządzaniu i kierowaniu firmą. Zdolniejsi publicyści przerywali z nim współpracę i szukali pewniejszych zarobków tudzież bardziej wpływowych redakcji.

3. „GONIEC NADWIŚLAŃSKI”

Podstawowym pismem codziennym wychodzącym w okresie międzywojennym w Grudziądzu był „Goniec Nadwiślański”, powołany do życia we wrześniu 1925 r. przez Spółdzielnię Wydawniczą „Zjednoczenie” w zakładach Wiktora Kulerskiego, z inicjatywy ich dyrektora Władysława Grobelnego, ukazujący się nieprzerwanie aż do wybuchu II wojny. W 1928 r. pismo wykupił wydawca „Gazety Grudziądzkiej”, zaś w 1938 r., po likwidacji przedsiębiorstwa w Tuszewie, przejęte zostało przez Tow. Prasowe „Oświata” w Poznaniu. Istniały krótkotrwałe próby rozpowszechnienia go na terenie innych miast Pomorza (Toruń, Gdynia). Część egzemplarzy wysyłano do Polski centralnej, Niemiec i Francji. W 1930 r. „Goniec” posiadał około 12 000 abonentów, których czwartą część stanowili mieszkańcy Grudziądza⁴¹.

„Goniec Nadwiślański” nie miał jasnego oblicza ideowego, oficjalnie nie był związany z żadną partią polityczną. Adresowany przede wszystkim do mieszczaństwa, w 1928 r. otrzymał podtytuł: „Jedynе pismo poranne poświęcone interesom stanu średniego”. Reprezentował ideologię chrześcijańskich związków zawodowych, zawsze był zdecydowanie antykomunistyczny i antyżydowski. W pierwszych latach atakował endecję, gdy stał się własnością Kulerskiego — sympatyzował z PSL „Piast”, przy końcu międzywojnia chylił się w stronę sanacji, zajmował zdecydowanie antyhitlerowskie stanowisko.

Nie sposób dziś ustalić składu socjalnego czytelników „Gońca”. Z zebranych informacji wynika, że nabywali go przede wszystkim robotnicy, kupcy i rzemieślnicy, natomiast wśród inteligencji nie cieszył się popularnością. Z redakcją jego wiąże się szereg znanych w Grudziądzu nazwisk, np. Franciszek Myśliński, Włodzimierz Pełka, Józef Stanach, Leon Sobociński, Jan Zagierski, Leon Doliński, Stanisław Kunz, Alojzy Majorowicz, Lucjan Głodkowski, Stanisław Buczyński. Redaktorzy i współpracownicy pisma obok zagadnień natury politycznej i społeczno-ekonomicznej sięgali po fakty z dziedziny kultury, ale czynili to niesystematycznie, nie wykazywali znajomości przedmiotu, przeto zawartość literacka „Gońca” jest na ogół uboga. Poziom poszczególnych roczników, uwarunkowany ogólną sytuacją ekonomiczną i kulturalną miasta, nie był jednolity.

⁴¹ WAP w Bydgoszczy, akta UWP Wydz. Bezp., sygn. Rep. 4, nr 266.

Już w 1926 r. pojawił się dział zatytułowany „Nauka, kultura, sztuka”, będący następnie częścią wychodzącego od 20 marca 1927 r. bezpłatnego niedzielnego dodatku pt. „Goniec Nadwiślański Ilustrowany”. Ukazywał się dość systematycznie, zajmując przeważnie całą stronę, ale zawarty w nim materiał literacki był nikły. Treść jego, podobnie jak treść całego pisma, miała odpowiadać czytelnikowi szukającemu w gazecie reklam, ogłoszeń i różnych, często sensacyjnych ciekawostek. Zamiast rzetelnej informacji o faktach literackich zjawiały się krótkie, niewyselekcjonowane, nierzadko anegdotyczne wiadomości dotyczące bibliografii znanych pisarzy lub aktualnych wydarzeń, takich jak śmierć lub jubileusze twórców, nagrody, zjazdy, odczyty, premiery teatralne i filmowe itp. Stałą pozycję stanowiły także niewyselekcjonowane wzmianki o ruchu wydawniczym i zawartości niektórych czasopism literackich.

W dwu pierwszych rocznikach „Gońca” zauważamy prawie całkowity brak szerszych artykułów dotyczących historii literatury i współczesnych zjawisk literackich. Wyjątek stanowi drukowany w odcinkach obszerny artykuł Ludwika Bandury poświęcony życiu i działalności Hieronima Derdowskiego⁴², zapoczątkowujący odbicie rozwijających się w późniejszych latach zainteresowań regionalizmem kaszubskim.

Charakter „Gońca” uległ zdecydowanej zmianie pod koniec 1927 r. Redaktorem odpowiedzialnym został wówczas jeden z wybitnych pomorskich publicystów Leon Sobociński, który umiał pozyskać do współpracy szereg zdolnych jednostek i postawił pismo na przeciąg około dwu lat na przyzwoitym, jak na prowincjonalne warunki, poziomie. W zakresie problematyki literackiej największą rolę odegrał zapomniany dziś poeta i dramaturg Stanisław Jasiński⁴³. Ów działacz społeczny z terenu Galicji i drugorzędny literat Młodej Polski w czasach I wojny światowej należał do Legionów Polskich. W 1920 r. przybył na Pomorze i zamieszkał najpierw w Wąbrzeźnie, a w latach 1927—1931 w Grudziądzu. Wykładał w Pomorskiej Szkole Sztuk Pięknych historię sztuki, biorąc równocześnie udział w kształtowaniu życia kulturalnego środowiska, które przeżywało wówczas szczytowy okres swego rozwoju. Jako kierownik oświatowy w Polskim Białym Krzyżu wygłaszał liczne okolicznościowe przemówienia związane z problematyką kresową. Należał do założycieli Pomorskiego Towarzystwa Nauk i Sztuk Pięknych oraz Fraternali Literackiej. Największe jednak znaczenie miała jego działalność w „Gońcu Nadwiślańskim”, dzięki której zdecydowanie podniósł się poziom pisma. Miejsce dotychczasowych anegdot, sensacyjnych informacji i reklam zajmowały artykuły zawierające rzetelną wiedzę z różnych dziedzin życia. Drukowa-

⁴² „Goniec Nadwiślański”, 1926, nr 264, 269, 287, 298; 1927, nr 1—2, 7.

⁴³ S. Jasiński, *Wielki Książę Konstanty i inne rzeczy*, Wąbrzeźno 1927, s. 32—36; S. Poręba, *S. Jasiński* (maszynopis w zbiorach Miejskiej Biblioteki w Bydgoszczy).

ne teksty coraz częściej zaopatrywano nazwiskami ich autorów. Prawie w każdym numerze, zwłaszcza świątecznym, odnaleźć można obfity materiał literacki. Z początkiem kwietnia 1928 r. na skutek przejścia pisma przez Kulerskiego i odejścia z redakcji Sobocińskiego organizacja pracy zdekompletowanego zespołu uległa pogorszeniu, co wpłynęło na obniżenie wartości literackiej pisma. Okres regresu trwał jednak tylko trzy miesiące, bo już od pierwszego lipca „Goniec” odzyskał poprzedni poziom, utrzymał go jednak tylko do początku 1929 r. W numerach wychodzących w środę całą stronę przeznaczono sprawom filmu i radia, w numerach piątkowych — wychowaniu fizycznemu, w sobotnich — życiu kobiet, natomiast w niedzielę wychodził specjalny dodatek zatytułowany „Goniec Literacko-Naukowy”. Objętość jego nie była jednakowa: raz zajmował jedną stronę, innym razem dwie, a nawet cztery. O ambicjach zespołu redakcyjnego, na którego czele do końca 1928 r. stał Leon Doliński, świadczy fakt, że nawiązał on kontakt z wybitnymi naukowcami, jak np. z historykiem literatury Józefem Kallenbachem czy muzykologiem Adolfem Chybińskim. Prawdopodobnie współpraca z Kallenbachem miała tylko deklaracyjny charakter, brak bowiem artykułów podpisanych jego nazwiskiem, ale już samo stwierdzenie, że zawartości literackiej patronować będzie wybitny znawca przedmiotu, wpływało na podniesienie rangi pisma w oczach inteligencji.

Omawiany dodatek literacki posiadał parę zdolnych piór, wśród których pozycję czołową zajmował Stanisław Jasiński, współpracownik „Gońca” — jak już wspomniano — od listopada 1927 r. Zakres jego zainteresowań był szeroki, o czym świadczy różnorodność tematyki i formy wypowiedzi. Chętnie zamieszczał liczne wiersze z różnych okresów swej twórczości, ale na czoło wysuwał liryki związane z Legionami Piłsudskiego, dla których od 1926 r. zabłysło zielone światło.

Po przybyciu do Grudziądza Jasiński wszedł w krąg ludzi świadomie uczestniczących w kształtowaniu kultury literackiej miasta. Przyłączył się do współpracowników miejscowej gazety, na łamach której sprawy literackie miały znaleźć niepoślednie miejsce. Prowincjonalnego kresowego środowiska nie było jednak stać na samodzielne badanie procesów kulturowych, toteż „Goniec” wraz ze swym dodatkiem literackim stanowił tylko magazyn kulturalno-informacyjny transponujący wiadomości publikowane w innych ośrodkach. Czołową pozycję zajmowały w nim artykuły i przyczynki z zakresu historii literatury i krytyki literackiej. W latach 1927—1929 preferowano literaturę wysokoartystyczną z różnych epok. Publicyści pragnęli pełnić społeczną rolę pośredników w komunikacji literackiej, poszerzać wiedzę z zakresu historii literatury i informować o nowych faktach literackich. Realizacja tego zadania nastęrczała im wiele trudności z dwu przyczyn. Po pierwsze, czytelnikami pisma byli ludzie o bardzo zróżnicowanym poziomie intelektualnym, przy czym inteligencja stanowiła wśród nich procent znikomy. Po drugie, redaktorzy

i współpracownicy „Gońca” nie zawsze reprezentowali wysoką kulturę literacką. Oddaleni od ośrodków badawczych i bibliotek naukowych, nie mogli aktualizować swej wiedzy pod fachowym kierownictwem, w systematyczny sposób. Sami po omacku poruszali się we współczesności, mieli trudności w interpretacji nowych zjawisk literackich.

W podobnej sytuacji znajdowali się dziennikarze i innych prowincjonalnych miast, nie będący w stanie służyć pełną informacją w zakresie współczesnego życia literackiego. Materiały, które publikowali, najczęściej nie podlegały określonym zasadom selekcji, lecz ukazywały się na łamach prasy okazjonalnie lub na skutek przypadku. Prawdopodobnie z tego powodu publiczności chętniej sięgali do historii literatury, do faktów, które łatwo sprawdzić w podręcznikach lub innych wydawnictwach. Można też sądzić, że nie w piśmiennictwie współczesnym, lecz właśnie w historii literatury znajdowali wartości, które chcieli przekazywać w celach repolonizacyjnych. Preferowanie klasyków wynikałoby zatem zarówno z tkwiącej w dziennikarzach świadomości zadań narodowych, jak i z niedostatecznej znajomości nowej twórczości literackiej. Publikowane w „Gońcu” artykuły Jasińskiego potwierdzają powyższą tezę. Wiele miejsca poświęcił Jasiński najwybitniejszym przedstawicielom naszej literatury⁴⁴: Rejowi, Mickiewiczowi, Słowackiemu, Kraszewskiemu, Sienkiewiczowi, Wyspiańskiemu. Pisał więc o twórcach znanych wszystkim grupom ludności mieszkającej w Grudziądzu. Fosiadane wiadomości były jednak niewystarczające. Publikowane w okresie zaboru pruskiego artykuły lub wygłaszane przy różnych okazjach odczyty i przemówienia cechowała powierzchowność. Materiał rzeczowy zastępowały patetyczne słowa oddziałujące na emocjonalną stronę psychiki odbiorcy narażonego na zgermanizowanie. Podobnie elementarny charakter miała prowadzona w pierwszych latach po wyzwoleniu edukacja w zakresie historii i kultury ojczystej. W drugiej połowie lat dwudziestych pierwszy okres walki o repolonizację miasta można uznać za zakończony. Zaistniały wówczas warunki do stosowania wyższych form pracy oświatowej zmierzającej do ugruntowania poczucia świadomości narodowej na przygranicznym terenie i umacniania polskości odzyskanych ziem. Artykuły Jasińskiego poświęcone pisarzom, których twórczość poprzez głęboką patriotyczną wymowę kształtowała osobowość czytelników, świetnie rolę tę pełniły. Pisane w przystępnej formie, odznaczały się dużą rzeczowością, wносиły nowe, nie znane dotąd treści. Cenne były zwłaszcza artykuły zawierające analizę trudniejszych dzieł, jak np. dramaty Wyspiańskiego, dramaty

⁴⁴ Ważniejsze prace S. Jasińskiego z tego cyklu opublikowane w „Gońcu Nadwiślańskim”: 1927: *Świellana postać* (o Mickiewiczzu) (nr 265—267); *O J. Słowackim* (nr 279, 282, 284, 290; 1928, nr 9); 1928: *Wielkie przeczucia narodu spłynęły widomymi perłami do rąk jego* (o Reju) (nr 53, 56); „*Chata za wsią*” J. Kraszewskiego (nr 144, 146); *O twórczości S. Wyspiańskiego* (nr 155, 161, 167); *Budziiciel ducha narodu, arcy mistrz słowa i malarz dzikich pól...* (o Sienkiewiczzu) (nr 273, 280).

Słowackiego napisane w okresie mistycyzmu poety lub takie utwory, jak *Genezis z ducha* czy *Król Duch*. Komentarze i analizy zachęcały do lektury wysokoartystycznych utworów, pomagały odczytywać zakodowane w nich treści, ułatwiając ich odbiór. Autor często przytaczał sądy wybitnych historyków literatury, odsyłał zainteresowanych do odpowiednich publikacji historycznoliterackich⁴⁵.

Szczególnie bliska była Jasińskiemu literatura Młodej Polski, w której kręgu sam żył i tworzył. Na łamach „Gońca” znajdujemy kilka jego artykułów poświęconych epoce przelomu wieków. Omówił w nich kierunki literackie we Francji i Polsce⁴⁶, np. symbolizm, impresjonizm, estetyzm, zwracając uwagę czytelników na nowatorstwo artystyczne w poezji i dramacie. W obszernym artykule *Na marginesie modernizmu w sztuce* scharakteryzował główne kierunki filozoficzne w końcu XIX w., omówił założenia sztuki modernistycznej, ilustrując swój wykład konkretnymi przykładami utworów literackich. W drukowanym w czterech numerach pisma artykule *Poezja a scena*⁴⁷ zajął się dramatami poetyckimi powstałymi przed 1918 r. w Polsce i na zachodzie Europy. Wiele miejsca poświęcił dramatom symbolicznym, scharakteryzował nowatorstwo artystyczne dramaturgii Wyspiańskiego. Zwracał uwagę na ogromne możliwości repertuarowe polskiego teatru. Zauważył, że wzorem wielkiego inscenizatora był Tadeusz Pawlikowski, który umiał owe możliwości w pełni wykorzystać.

Włączył się też Jasiński do ogólnopolskiej dyskusji nad życiem i twórczością S. Przybyszewskiego⁴⁸ w związku ze śmiercią pisarza. Wykazywał, że jako artysta służył on tylko sztuce, wniósł trwały wkład w rozwój literatury i wywarł wpływ na wszystkich twórców swej epoki, jako człowiek zaś związany był z interesami narodu i umiał służyć społecznym celom, czego dowodem było np. czynne poparcie dla polskiej szkoły w Gdańsku.

Na temat literatury współczesnej wypowiadał się Jasiński rzadko, prawdopodobnie nie czuł się w nim pewnie. Za mistrza najmłodszej generacji poetów uważał L. Staffa, trafnie oceniając intelektualne treści i klasyczną formę poezji z wydanego zbioru *Tęcza łez i krwi*⁴⁹. Śmierć pisarza starszej generacji stanowiła dla niego okazję do zwięzłej prezentacji całokształtu ich życia i twórczości. Tak np. z dużą wnikliwością przedstawił⁵⁰ nie znane dotąd sylwetki twórcze Bronisławy Ostrowskiej i Antoniego Langego. Nie wyrażał swych sądów o najnowszych kierunkach poetyckich i ich reprezentantach. Wydaje się, że — zapatrzony

⁴⁵ „Goniec Nadwiślański”, 1927, nr 263, 272—273, 279; 1928, nr 12, 13.

⁴⁶ Tamże, 1928, nr 25, 26, 122, 127, 131.

⁴⁷ Tamże, 1928, nr 238, 244, 250, 255.

⁴⁸ Tamże, 1927, nr 263, 272—273, 279; 1928, nr 12—13.

⁴⁹ Tamże, 1927, nr 259.

⁵⁰ Tamże, 1928, nr 122, 124; 1929, nr 76.

w minioną epokę — współczesności nie rozumiał lub nie aprobował. Sądzę ten potwierdza napisana przez niego recenzja tomiku poezji *Niebieskie migdały* M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, w której czytamy: „Mdle, karmelkowe, pozbawione wszelkiej poezji wierszyki pani Pawlikowskiej lepiej by wyglądały na wachlarzu czyjejs damy od serca niż na 96 strokach książeczki wydanej bez smaku”⁵¹. Przytoczona wypowiedź świadczy, że jej autor nie był w stanie dokonać trafnej oceny twórczości, która wykraczała poza młodopolskie ramy. Z powodu oddalenia od centrum ówczesnego życia umysłowego pozbawiony był obiektywnych czynników umożliwiających właściwą interpretację nowych zjawisk literackich.

Rozumiejąc żywotne interesy Polski, wiedział, jak wielkie znaczenie dla kraju ma umocnienie świadomości narodowej na Pomorzu, kształtował ją więc poprzez omówione wyżej formy propagowania wartości polskiej literatury. Równocześnie chciał oddziaływać na umysłowość mieszkańców przygranicznego terytorium poprzez wykazywanie polskości Pomorza. W drukowanym w 1928 r. na łamach „Gońca” cyklu artykułów pt. *Prawa Polski do Bałtyku* uzasadniał, że akt przyłączenia Pomorza do Polski wynikał z obiektywnych przesłanek historycznych. Natomiast drukowane w tym samym roku felietony pod wspólnym tytułem *Fragmety frontu*, ujmujące wspomnienia autora z walk w Legionach Piłsudskiego, uczyły myślenia kategoriami interesów ówczesnego państwa polskiego.

Nie wiemy, spod czyjego pióra wyszły obszernie artykuły⁵² poświęcone Wacławowi Sieroszewskiemu oraz Józefowi Weysenhoffowi. Prezentacja twórców stawianych wówczas przez krytykę literacką na czołowych pozycjach przyczyniała się do popularyzacji pisarzy dotąd nie znanych wśród szerokich kręgów ludności i wpływała na zwiększenie poczytności ich książek, poszerzając tym samym listę wysokoartystycznych utworów krążących w żywym obiegu społecznym. Na uwagę zasługuje też drukowany w trzech kolejnych numerach „Gońca Literacko-Naukowego” szkic Stanisława Pietrusiewicza *Rewolucja w poezji*⁵³. Dla uzasadnienia tezy, że poeta może rewolucjonizować świat za pomocą rewolucjonizowania słowa, autor wybrał trzy utwory J. Tuwima: *Chrystus miasta*, *Zydzi* i *Podmuchi miasta*. Dokonał wnikliwej analizy rytmiki oraz słownictwa powyższych utworów, podając ilościowy i procentowy skład poszczególnych części mowy i ich rolę składniową. Na tej podstawie stwierdził, że Tuwim zrewolucjonizował język poetycki i stworzył taką plastykę obrazu poetyckiego, jakiej nie osiągnął żaden inny z współczesnych poetów. Zarówno treść, jak i forma artykułu stanowią na łamach prasy grudziądzkiej swoisty ewenement. Nie tylko dotyczył on

⁵¹ Tamże, 1928, nr 261.

⁵² Tamże, 1928, nr 138—139, 279.

⁵³ Tamże, 1929, nr 131, 137, 143.

poety nie zaaprobowanego przez czynniki klerykalne, z którymi pismo musiało się przecież liczyć, ale zawierał ponadto wnikliwą interpretację współczesnych utworów poetyckich, przy czym główna uwaga zwrócona została na ich język.

Dla wąskiego kręgu inteligencji przeznaczony był także obszerny artykuł Mariana Włodzimierza Albińskiego *Antologia poezji polskiej o morzu i Pomorzu*⁵⁴, zawierający zarys wiadomości o literaturze ogólnopolskiej związanej z nadmorskimi ziemiami. Temat literacki omówiony został w aspekcie diachronii, przy czym tak wybór owego tematu, jak i dobór utworów nie był przypadkowy, lecz wynikał z traktowania literatury jako instrumentu w kształtowaniu świadomości narodowej. Autorowi chodziło nie tyle o doksztalcenie czytelników w zakresie znajomości kultury polskiej, ile o wykazanie polskości Pomorza i Gdańska. Temu samemu celowi służył cykl zebranych z okolic Gostomia baśni kaszubskich, wydrukowanych w gwarze kaszubskiej⁵⁵. Poprzedzający je wstęp zawiera zwięzłe informacje o ziemi kaszubskiej, jej języku oraz wyraża przekonanie autora, że Gdańsk jest miastem polskim, przeto powinien powrócić do Polski. Na łamach „Gońca Literacko-Naukowego” ukazał się również szereg cennych artykułów z innych dziedzin kultury, np. plastyki, muzyki, teatru. Zwiększały one wartość pisma, przyczyniały się do podnoszenia poziomu intelektualnego środowiska, do ożywienia życia umysłowego w mieście.

Omawiany dodatek posiadał jednak cały szereg słabych stron, np. w zakresie poziomu drukowanych na jego łamach utworów, w zakresie informacji o bieżących faktach literackich nie różnił się od „Gońca Nadwiślańskiego” z lat trzydziestych. Grudziądz nie mógł posiadać cotygodniowego dodatku kulturalnego stojącego pod każdym względem na odpowiednim poziomie. Jak już wspomniano, w mieście nie było warunków do wytworzenia środowiska, które rozwijałoby własną myśl twórczą mogącą zapełnić łamy czasopism. Ponadto istniała tu pilniejsza niż gdzie indziej potrzeba doksztalcenia społeczeństwa w różnych dziedzinach kultury, i to zarówno w odniesieniu do zjawisk współczesnych, jak i minionych, znajomość kultury ojczystej wiązała się bowiem z umacnianiem świadomości narodowej w przygranicznym mieście. Sama myśl utworzenia dodatku „literacko-naukowego” wychodzącego wraz z niedzielnymi numerami podstawowej gazety lokalnej wydaje się bardzo słuszna. To, że wzorem innych miast nadano owemu dodatkowi charakter magazynu informacyjnego z różnych dziedzin kultury, też było celowe. Opracowywanie bardzo szerokiego kręgu zagadnień wymagałoby jednak zatrudnienia szeregu kompetentnych osób, na co pismo nie mogło sobie pozwolić. Taka sytuacja była typowa dla wielu prowincjonalnych miast, dlatego

⁵⁴ Tamże, 1928, nr 161, 167, 173, 179.

⁵⁵ Tamże, 1928, nr 203, 208, 214, 220.

w dwudziestoleciu międzywojennym dodatki literackie powstawały i ga-
rły jak efemerydy. O upadku dodatku grudziądzkiego zdecydowało odej-
ście z redakcji L. Sobocińskiego i S. Jasińskiego, na których miejsce nie
zjawił się nikt, kto mógłby dotychczasowe osiągnięcia kontynuować. Fakt
ten zbiegł się z ogólnym osłabieniem życia społeczno-kulturalnego w mie-
ście na skutek rozpoczynającego się kryzysu gospodarczego i masowego
odpływu inteligencji w wyniku likwidacji urzędów o wojewódzkim cha-
rakterze. Wydaje się, że o obliczu ideowym i profilu kulturalnym „Goń-
ca Nadwiślańskiego” od 1929 r. decydował jego właściciel — Wiktor Ku-
lerski. Wprawdzie wykupił on pismo już w kwietniu 1928 r., ale dotych-
czasowi redaktorzy i współpracownicy zdołali jeszcze przez okres około
jednego roku nadawać mu charakter pisma utrzymującego więź z ogóln-
nonarodową kulturą, po czym ustąpili miejsca tym, którzy uczynili zeń
gazetę „dla ludu”, bliźniaczo podobną do „Gazety Grudziądzkiej”. Oby-
dwie gazety posiadały bowiem nie tylko jednego wydawcę i wspólne miej-
sce wydania, ale również wielu tych samych redaktorów. (Redaktorami
obydwu pism byli np. przez długi czas Stanisław Kunz junior i Lucjan
Głodkowski). Oczywiście więc jest rzeczą, że w obydwu zamieszczano
wiele tych samych artykułów i informacji, obydwie posiadały ten sam
dodatek dla dzieci pt. „Przyjaciół Młodzieży”. Ponieważ — jak wiemy —
Wiktor Kulerski był działaczem PSL „Piast”, a „Gazeta Grudziądzka”
stanowiła organ prasowy tegoż stronnictwa, przeto „Goniec Nadwiślań-
ski”, będący w latach trzydziestych nieoficjalnym organem chrześcijań-
skich związków zawodowych, sympatyzował z ideologią Stronnictwa Lu-
dowego. Temu kierunkowi ideologicznemu sprzyjał fakt, że niektórzy
redaktorzy, np. dwaj wyżej wymienieni, byli aktywnymi działaczami lu-
dowymi.

Wyraziste i trwałe osłabienie poziomu „Gońca” nastąpiło w drugiej
połowie 1929 r. Uderzająca jest zmiana jego literackiego dodatku, w któ-
rym miejsce dotychczasowych artykułów z zakresu publicystyki kultural-
nej zajęły opowieści związane z potrzebami Kościoła. Kilkadziesiąt nu-
merów niedzielnego dodatku, przez 1930 rok zwanego dalej „Gońcem Li-
teracko-Naukowym”, wypełniło sprawozdanie księdza Lucjana Górnic-
kiego (z Lublina) z „pierwszej pielgrzymki zmartwychwstałej Polski do
Ziemi Świętej”.

„Goniec Nadwiślański” w ciągu całego okresu swego istnienia publi-
kował mało wartościowe lub bezwartościowe utwory literackie. W tym
zakresie nie miał osiągnąć nawet w latach najlepszego rozwoju, gdy na
jego łamach zjawiały się cenne prace poświęcone wysokoartystycznej,
ogólnonarodowej literaturze. Nasuwa się jedno generalne spostrzeżenie —
brak tekstów wybitnych pisarzy. Sporadycznie, z wyjątkowych okazji,
jak np. ważne święta kościelne, zamieszczano liryki religijne J. Kaspro-
wicza, A. Asnyka czy M. Konopnickiej. W obfitej ilości drukowano nato-
miast teksty wierszowane i prozatorskie grudziądzkich amatorów oraz

drugorzędnych poetów ludowych z wszystkich stron kraju. Na tle wyeksploatowanych tematów i dziewiętnastowiecznej formy owych materiałów wyróżnia się oryginalna, wyrażająca radykalizm społeczny poezja syna chłopca spod Grudziądza Stanisława Buczyńskiego⁵⁶, redaktora „Gońca” w 1939 r. Buczyński publikował swe utwory w różnych czasopismach ludowych, szeroko wypowiadał się w wychodzącym w latach 1932—1937 w Grudziądzu bezpłatnym dodatku do „Gazety Grudziądzkiej” pt. „Młoda Polska”, przeznaczonym dla młodzieży wiejskiej.

Jak z powyższego wynika, „Goniec” nie odegrał żadnej roli w zakresie udostępniania czytelnikom wysokoartystycznej literatury, nie tylko współczesnej, na której publikowanie ze względu na sytuację finansową nie mógłby sobie prawdopodobnie pozwolić, ale także z epok minionych. Poziom jego materiału literackiego nie wpływał na intensyfikację życia literackiego miasta, a może nawet hamował rozwój kultury literackiej. Drukowane w „Gońcu” utwory przeznaczone były dla warstw robotniczych, zapomniano jednakże, że w okresie międzywojennym proletariats przeszedł ewolucję intelektualną i ewolucję świadomości społecznej. Proletariat Grudziądza, stanowiącego silny ośrodek ruchu robotniczego na Pomorzu, w latach trzydziestych niewątpliwie zdolny był do odbioru nie tylko trywialnej literatury.

Zupełnie inny charakter miały publikowane na łamach „Gońca” materiały informacyjne dotyczące faktów literackich. Wprawdzie w rocznikach z lat trzydziestych jest ich nieporównywalnie mniej niż w okresie poprzednim, ale nadal obejmowały literaturę wysokoartystyczną. Pismo nie posiadało w tym czasie wybitniejszego krytyka literackiego, artykuły najczęściej nie były podpisywane. Zamieszczane w „Gońcu” i jego „Dodatku Świątecznym” informacje dotyczące piśmiennictwa przeważnie miały formę suchych komunikatów bądź krótkiej biografii danego pisarza z okazji jego śmierci lub jubileuszu. Niektóre nazwiska, np. Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza, powtarzały się od lat, a artykuły im poświęcone pełniły tylko okazjonalną funkcję, zawierały znane fakty i utarte zwroty, nie wносиły nowych treści. Obok wyżej wymienionych pojawił się cały szereg nazwisk najwybitniejszych przedstawicieli literatury powszechnej, nie znanych dotąd ogółowi czytelników. Byli to m.in.: Horacy, L. Ariosto, F. Petrarca, Calderon de la Barca, Erazm z Rotterdamu, G. E. Lessing, G. D'Annunzio, R. Tagore, R. Kipling, K. Hamsun, L. Pirandello. Choć poświęcone im artykuły nie zawierały nawet encyklopedycznych wiadomości, stanowiły pozycję wartościową, przybliżały bowiem sylwetki pisarzy i zachęcały do przeczytania ich książek, wpływając w ten sposób na kształtowanie pożądanych wyborów lekturowych. Taką samą rolę pełniły, nieliczne zresztą, artykuły poświęcone polskim pisarzom. Nazwiska kilku współczesnych twórców

⁵⁶ S. Buczyński: 1) *Maki*, Lublin 1963; 2) *Dzień walki*, Lublin 1968.

znalazły się z okazji przyznanych im nagród. Zamieszczono np. zwięzłe informacje o Michale Choromańskim, Michale Rusinku, Janie Wiktorze, Jalu Kurku, Zofii Nałkowskiej, Marii Dąbrowskiej, Marii Kuncewiczowej, Jerzym Andrzejewskim. Ocena wymienionych pisarzy była pozytywna, ale pozbawiona dostatecznej znajomości ich twórczości i roli w literaturze. Np. w 1936 r. zamieszczono artykuł pełen uznania dla pisarstwa Zofii Nałkowskiej⁵⁷, wyrażający nawet zdziwienie, że dopiero *Granica* przyniosła jej nagrodę, skoro *Romans Teresy Hennert* jest najlepszą polską powieścią obyczajową z pierwszych lat powojennych, a utwory *Niedobra miłość* i *Dzień jego powrotu* to arcydzieła literatury. W niecały zaś rok później w tym samym piśmie czytamy: „W ogóle książki Kuncewiczowej jak Nałkowskiej stanowią inteligentną lekturę, przeszczeniają na nasz grunt wiele nowinek literackich zachodnioeuropejskich, ale nie wydają się mieć widoków na trwały wkład do literatury polskiej”⁵⁸. Powyższe sprzeczne sądy świadczą o trudnościach, jakie napotykali redaktorzy i współpracownicy prowincjonalnych pism w interpretacji współczesnych faktów literackich. Sami nie zawsze rozumieli nowe zjawiska, nie mogli więc dobrze spełniać roli pośredników w komunikacji literackiej. Z tego samego powodu ubogi był dział pisma poświęcony nowościom wydawniczym, nie dający żadnego wyobrażenia o ówczesnym ruchu wydawniczym i nie wywierający większego wpływu na kształtowanie wyborów czytelniczych. Redakcja nie posiadała pracownika, który sam byłby zorientowany w nowościach wydawniczych i mógł służyć rzetelną informacją wpływającą na kształtowanie pożądaných gustów odbiorców.

Zasadniczą treść „Dodatku Świątecznego” w latach trzydziestych stanowiły materiały folklorystyczne dotyczące różnych części Polski, z ogromną przewagą dzielnic nadmorskiej. Na tę eksplozję zainteresowań dla folkloru wpłynęło kilka czynników. Decydująca rola przypadła rozwijającej się w różnych ośrodkach kaszubskiej idei regionalnej, promieniującej na pozostałe miasta pomorskie⁵⁹. W Grudziądzu w tym czasie mieszkał jeden z działaczy młodokaszubskich — Jan Patock⁶⁰, nauczyciel, etnograf, członek Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego, pisarz, współpracownik licznych czasopism pomorskich. W „Gońcu” najwięcej materiałów etnograficznych zamieścił on w rocznikach 1932—1933. Oprócz bardzo licznych artykułów omawiających folklor kaszubski drukował zebrane z terenu Kaszub legendy, pieśni, anegdoty, zagadki, przysłowia itp., np. cykl opowieści pt. *Figle chłopów kaszubskich*⁶¹. W latach 1936—1939 materiały folklorystyczne zamieszczali w „Gońcu” i inni et-

⁵⁷ „Goniec Nadwiślański. Dodatek Świąteczny”, 1936, nr 3.

⁵⁸ Tamże, 1937, nr 46.

⁵⁹ A. B u k o w s k i, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950.

⁶⁰ *Op. cit.*, s. 150, 338—339; A. P a t o c k, *Ludzie Pomorza*, „Kaszëbe”, 1959, nr 3.

⁶¹ „Goniec Nadwiślański”, 1936, nr 80—105.

nografowie. Na czoło wysunął się Andrzej Szklarski, autor znacznej ilości artykułów dotyczących różnych dzielnic Polski, a nawet Chin i Japonii. I on najwięcej uwagi poświęcił jednak Pomorzu, głównie Kaszubom. Opisywał co ciekawsze miasta, zamieścił cykl artykułów pt. *Prasłowiańskie pochodzenie nazw miejscowości pomorskich*⁶².

Pewien wpływ na model kultury literackiej Grudziądza wywierały również inne czasopisma. Jednym z nich był wydawany przez Zenona Gałkowskiego w latach 1923—1927 miesięcznik „Świat i Prawda”. Pismo to, podkreślając swą „literackość” w podtytule („Ilustrowane pismo miesięczne poświęcone sprawom narodowym społecznym, wiedzy popularnej i literaturze z działem nowel i powieści”), miało jednak reliktowy charakter: wydawane było według dziewiętnastowiecznych wzorów pisemek „dla ludu”. Uporczywie propagowało tradycyjny, nie odpowiadający zmiennej rzeczywistości historycznej model literatury. Musiało więc zajmować przegrane pozycje, bowiem w Grudziądzu, jak wszędzie indziej, dokonywał się proces przekształcania lokalno-tradycyjnego modelu kultury w kulturę ogólnonarodową.

Jednym z czynników wpływających na ową unifikację kulturową był kolportaż prasy wydawanej w innych ośrodkach. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy zachował się zawierający kilkadziesiąt tytułów spis czasopism⁶³ rozpowszechnianych na terenie Grudziądza w 1936 r. W ilości powyżej stu egzemplarzy kolportowano następujące:

„Ekspres Ilustrowany”	— 2877 egz.
„Dzień Grudziądzki” (mutacja „Dnia Pomorskiego”)	— 1500 ”
„Samoobrona”	— 1100 ”
„Mały Dziennik”	— 800 ”
„Ilustrowany Kurier Codzienny”	— 651 ”
„Dziennik Bydgoski”	— 500 ”
„Słowo Pomorskie”	— 400 ”
„Walka Ludu”	— 350 ”
„Przewodnik Katolicki”	— 339 ”
„Obrona Ludu”	— 310 ”
„Moje Powieści”	— 314 ”
„Expres Poranny”	— 253 ”
„Królowa Apostołów”	— 230 ”
„Kino”	— 150 ”
„Co Tydzień Powieść”	— 150 ”
„Dziennik Ilustrowany”	— 106 ”
„Dzień Dobry”	— 106 ”
„Na Szerokim Świecie”	— 107 ”
„Przegląd Sportowy”	— 102 ”
„Panorama”	— 132 ”
„Ilustracja Polska”	— 161 ”

⁶² Tamże, 1936, numery od sierpnia do września.

⁶³ WAP w Bydgoszczy, Akta UWP, Wydz. Bezp., sygn. Rep. 4, nr 266.

W tym samym czasie prasę miejscową sprzedawano w następujących ilościach:

„Gazeta Grudziądzka”	— 7350 egz.
„Gazeta Grudziądzka” (wyd. tańsze)	— 5810 ”
„Gazeta Grudziądzka” (tygodnik)	— 4320 ”
„Goniec Nadwiślański”	— 3000 ”
„Głos Grudziądza”	— 1000 ”

Podane liczby wskazują, że Grudziądz podlegał ogólnopolskiemu procesowi komercjalizacji prasy. Najwięcej nabywców miały wielkonakładowe sensacyjne dzienniki typu „Ekspres Ilustrowany” (Łódź) i „Ilustrowany Kurier Codzienny” (Kraków), przewyższające zapotrzebowanie na prasę partyjną. („Gazeta Polska” miała tu tylko trzydziestu odbiorców.) Na drugim miejscu znajdowały się pisma wydawane w Toruniu i Bydgoszczy, posiadające swe grudziądzkie mutacje i z tego względu chętnie czytane. Czasopisma literackie sprowadzano w niewielkiej ilości. Jedenaście egzemplarzy „Wiadomości Literackich” mogło rozwijać kulturę literacką jedynie ścisłej elity umysłowej miasta.